

PIĘŚCIĄ W STÓŁ

# Kto zlikwiduje 400 tys. miejsc pracy?

W ciągu około 6 miesięcy firmy energetyczne wycofały się z planów budowy kilku węglowych bloków energetycznych. Podobno te decyzje nie powinny mieć wpływu na górnictwo węgla kamiennego, bo taki wpływ może mieć tylko poziom efektywności. Im większa efektywność, tym lepsza kondycja górnictwa.

Kiedy słyszę takie argumenty, to krew w żyłach mi się burzy, bo to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Wyobraźmy sobie sytuację koncernu Orlen w momencie, gdy wszyscy zaczynają jeździć samochodami elektrycznymi, bo ktoś wydał zakaz używania w samochodach paliw, które grożą eksplozją w czasie wypadku. Zakaz miałby poprawić poziom bezpieczeństwa i naturalnie nie byłby wymierzony w przemysł petrochemiczny. Z dnia na dzień Orlen zacząłby cieniutko prząść. Wtedy jakiś mędrzec powiedziałby, że Orlen powinien poprawić efektywność, a wówczas stanie mocno na nogach. Gdyby poprawił efektywność tak bardzo, że sprzedawałby benzynę po złotówce za litr – i tak by padł, bo nikt by tej benzyny nie używał. Oczywiście, dla Orlenu to sytuacja teoretyczna. Dla górnictwa to sytuacja faktyczna. Unia Europejska prowadzi politykę niszczenia węgla pod hasłem walki z dwutlenkiem węgla. Energetycy rezygnują z budowy bloków węglowych, bo boją się, że za kilka lat Unia dokręci śrubę i tak ustawi prawo regulujące emisję dwutlenku węgla, że spalanie węgla stanie się niemożliwe.

Stosując filozofię urzędników UE, można także wykończyć piekarzy. Nie trzeba wydawać zakazu pieczenia i spożywania chleba, wystarczy tak skonstruować prawo, aby zakazać mielenia ziarna ze względów ekologicznych. Przykład z Orlenem i z piekarzami jest absurdalny. Oczywiście. Przykład z węglem też byłby absurdalny, gdyby nie był faktem.

Przeraza mnie beczynność państwa polskiego i niezrozumiała tolerancja dla absurdów. Oficjalna doktryna uzasadniająca beczynność głosi, że rynek ma o wszystkim decydować. To totalna ściema. Żadne z państw europejskich nie oddaje w ręce wolnego rynku



**TADEUSZ MOTOWIDŁO**

przewodniczący ZZG JSW SA Zofiówka

• • •  
**Przeraza mnie beczynność państwa polskiego i niezrozumiała tolerancja dla absurdów. Oficjalna doktryna uzasadniająca beczynność głosi, że rynek ma o wszystkim decydować. To totalna ściema**

• • •

sektora paliwowo-energetycznego. Na przykład Francja od około 40 lat forsuje energetykę jądrową. Niemcy kilka lat temu ustalili, że odchodzą od energetyki jądrowej. Polska ustaliła, że jeśli nam zabraknie energii, to sobie ją kupimy i bez względu na cenę będziemy realizować pomysły urzędników UE. Problem polega na tym, że my nawet nie mamy porządnego sieci przesyłowych, żeby tę energię kupić i rozesać po całej Polsce.

Górnictwo jest w złej kondycji, bo w złej kondycji jest energetyka. Energetyka jest w złej kondycji, bo państwo nie chce zająć się podstawowym problemem: czy za kilka lat będziemy mieć prąd?! Chcemy wydawać krocie na budowę linii energetycznych, żeby kupować prąd z zagranicy, a nie wydajemy na modernizację energetyki. Chcemy importować surowce energetyczne i dlatego zlikwidujemy dziesiątki tysięcy miejsc pracy w Polsce, żeby ocalić dziesiątki tysięcy miejsc pracy w innych krajach. To postawa internacjonalistyczna, za sprawą której możemy być nagrodzeni specjalną pochwałą Komisji Europejskiej. Wolę jednak, żeby państwo, które utrzymuje się między innymi z moich podatków, dbało o miejsca pracy w Polsce.

Na koniec chciałbym przytoczyć wypowiedź Pawła Smolenia, prezesa Euracoal, której udzielił portalowi wnp.pl: „Po obu stronach Odry, przy produkcji energii, technologia węglowa jest obecnie nie do zastąpienia. Potrzebujemy energii, która jest dostępna 24 godziny na dobę i siedem dni w tygodniu. Takie warunki spełniają tylko energia nuklearna i energia węgla. W przypadku Niemiec energii nuklearnej nie będzie, w przypadku Polski takiej energii jeszcze nie ma – wobec czego niezbędnym elementem miksu energetycznego będzie węgiel. Przez najbliższe 50 lat ta technologia będzie nie do zastąpienia zarówno w Niemczech, jak i Polsce”.

Skoro tak, to dlaczego nie opłaca się nam budować elektrowni węglowych? Mam na to jedno wytłumaczenie – politycy muszą jakoś usprawiedliwić swoje działania zmierzające do likwidacji górnictwa. To będzie nas kosztować jakieś 400 tys. miejsc pracy. ☘



KOMENTUJE SŁAWOMIR STARZYŃSKI

redaktor Nowego Górnika

## Trwała sjestą maszyn wykończy polskie kopalnie

W wielu kopalniach maszyny i urządzenia warte dziesiątki, a nawet setki milionów złotych pracują w ciągu tygodnia tylko kilka godzin dłużej niż statystyczny górnik. Skoro kopalnie stać na fundowanie maszynom lenistwa, nie należy się dziwić, że efektywność jest mizerna. Górnictwo jest jedyną branżą, w której maszyna cieszy się przywilejami takimi jak człowiek. Od lat czas pracy maszyn nie zwiększa się. Nie ma takiej siły, która zmusiłaby te tony żelastwa do większego wysiłku. Jeżeli nic się nie zmieni, kombajny będą dostawać flapsy, barbórkę, czternastą pensję i premię z zysku nawet wtedy, gdy spółki będą miały straty. Nie wiem, czy dostaną do obsadzenia stanowisko wiceprezesa spółki z wyboru maszyn, ale może tak się zdarzyć.

Trwa dyskusja o tym, czy zamykać kopalnie trwale nierentowne, czy nie zamykać, chociaż nie ma jednego, obowiązującego pojęcia kopalni trwale nierentownej. Ten spór jest bezsensowny tak długo, jak długo maszyny będą stać beczynny po kilkanaście godzin na dobę. Nie ma także większego sensu precyzowanie pojęcia „kopalnia trwale nierentowna” w sytuacji, gdy mamy do czynienia z trwałą sjestą sprzętu wartego fortunę. Rok temu na Europejskim Kongresie Ekonomicznym mówiono o górnictwie niemal jak o tygrysie polskiej gospodarki. Kilku specjalistów wspomniało o tym, że trzeba dbać o efektywność. Traktowano ich z pobłażaniem. Panowało przekonanie, że pogwiazdorzą sobie i im przejdzie. Zaraz po Kongresie na łamach Nowego Górnika zaczęliśmy publikować cykl tekstów o tym, że górnictwo musi poprawić efektywność. Nasi rozmówcy udowadniali, że trzeba mądrze przygotować się do trudniejszych czasów. To był niemiły zgrzyt w koncercie chóru opiewającego nadchodzące sukcesy. Minął rok i debaty o górnictwie w czasie tegorocznego Kongresu odbywały się z niemiłym podtekstem – „likwidować kopalnie czy ich nie likwidować?”. Rok temu górnictwo miało podbijać świat, w tym roku martwi się, jak przeżyć. Ceny ustabilizowały się w przedziale 90–100 dolarów za tonę i pewnie sporo czasu minie, zanim węgiel energetyczny zdrożeje. Spadł popyt i już nie raz w historii polskiego górnictwa tak bywało. Gdyby w minionym dobrym czasie dla górnictwa obowiązywały ceny zbliżone do obecnych, to kopalnie miałyby już kilkanaście miliardów złotych strat. Możliwe, że byłoby to 18 mld złotych.

W tym roku Kompania Węglowa i Katowicki Holding Węglowy mają kłopoty. To oznacza, że miałyby identyczne kłopoty w każdym poprzednim roku, gdyby na rynkach światowych była taka sytuacja jak na jesieni 2012 roku i w pierwszej połowie 2013. To zaś oznacza, że większość polskich kopalń jest skazana na kłopoty zawsze wtedy, gdy na rynkach kończą się rządy producentów, a zaczynają rządy odbiorców. Nie wynika to z trwałej nierentowności kopalń, ale z trwałej niewiary w to, że można przeżyć tylko wtedy, gdy fedruje się zgodnie z zasadami ekonomii. Z prerażeniem obserwuję, jak z górnictwa tworzy się skansen, w którym nie wolno niczego tknąć, bo nad wszystkim trzyma łapę konserwator zabytków albo strażnik tradycji. Czy to już jest ten etap, że zamiast debatować nad górnictwem, wystarczy zanuć: „Górnictwo skarby pod ziemią/Głęboko ukryte drzewia/Na ścianach, filarach/Górnictwo dziś wiara/Wykuwa do skarbow drogę (...).” A co robią maszyny i urzędnicy, w czasie gdy górnictwo wiara wykuwa do skarbow drogę? Maszyny mają sjestę. ☘

KIJ W MROWISKO

## Dbajmy o przemysł

Zakończył się V Europejski Kongres Gospodarczy w Katowicach. W czasie 3 dni debat gościło na Kongresie ponad 6000 uczestników, odbyło się 100 sesji dyskusyjnych, które zakończyły się ważnymi wnioskami. Niestety, mogłem śledzić to wydarzenie tylko w internecie. Moją uwagę zwróciły wypowiedzi uczestników V Europejskiego Kongresu Gospodarczego.

Jerzy Buzek, poseł do Parlamentu Europejskiego, przewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2009–2012, premier w latach 1997–2001, powiedział między innymi: „Śląsk jest dobrym miejscem do dyskusji o gospodarce, to tutaj skupiony jest przemysł, tu jest także serce energetyczne kraju. Zależy nam na tym, by styk między polityką i biznesem był przejrzysty, transparentny, a przy tym intensywny. By pojedyncze incydenty nie powodowały, że przestajemy się kontaktować. Cieszymy się z obecności w trakcie Europejskiego Kongresu Gospodarczego wszystkich przedsiębiorców – zarówno tych reprezentujących te największe, jak i te mniejsze firmy. Wszyscy razem mamy stworzyć podstawy dobrze funkcjonującej śląskiej, polskiej i europejskiej gospodarki. (...) Chodzi nam o konkurencyjność i wzrost. Nie ma wzrostu bez konkurencyjności. Potrzebne są reformy strukturalne i stabilizacja finansów publicznych. Trzeba wprowadzić priorytet dla produkcji przed usługami, które nie rozwiążą nam problemów. Ważna jest,



**HENRYK SIEDLACZEK**

poseł RP

• • •  
**Polityka Unii Europejskiej jest antyprzemysłowa**

• • •

na poziomie kraju, współpraca między poszczególnymi działami oraz współpraca w ramach Europy”.

Wicepremier i minister gospodarki Janusz Piechocki podkreślił, że: „Najważniejszą przewagą konkurencyjną polskiej gospodarki jest przewidywalność i stabilność społeczna, co pokazuje, że wymóg mądrego dialogu między polityką i politykami, ale także między polityką i społeczeństwem, między pracodawcami i pracownikami jest kluczowy z punktu widzenia budowania autorytetu państwa, wiarygodności marki narodowej czy biznesowej, a także naszej otwartości. (...) To, co jest największą przewagą konkurencyjną Polski na dziś, a jestem przekonany, że także na jutro, to kapitał ludzki. Mamy 30 tys. programistów, automatyków, specjalistów od telekomunikacji, którzy w zeszłym roku skończyli studia”.

Martin Kuba, minister przemysłu i handlu Republiki Czeskiej, ostrzegł: „Europa przechodzi poważny kryzys. Traci na konkurencyjności. Przemysł wycofuje się na Wschód. Reindustrializacja to dobry pomysł, ale czy jest możliwy do wprowadzenia w życie przy takiej polityce wobec przemysłu, jaką prowadzi Unia Europejska, zwłaszcza w stosunku do energetyki? Na skutek polityki klimatycznej przestała być ona zarządzana według zasad wolnego rynku. Polityka Unii Europejskiej jest antyprzemysłowa”. Szczególnie polecam pod rozwagę wypowiedź Martina Kuby z prostą dedykacją: dbajmy o nasz przemysł. ☘

